Cena 10 hal.

Nr. 306. Kraków, Sobota 19 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. —Nekrologi i [illegible] 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

W retrospektywie dziejów

Przyszły historyk krwawych zmagań niniejszej doby, dociekający źródła tych bezprzykładnych w dziejach świata zapasów, nie będzie mógł uchwycić i wyczuć, istotnych, zasadniczych rysów dzisiejszego konfliktu, bez sięgnięcia w przeszłość, w epokę, w której położone zostały podwaliny pod mocarstwowe stanowisko większości walczących obecnie na ziemiach polskich państw.

Wyszukiwanie przyczyn, wynajdywanie związków między zjawiskami z lat ostatnich, których owocem jest obecna wojna, jest rzeczą może jeszcze przedwczesną. Ocena zależy dziś jeszcze bądźto od naszych sympatyi i antypatyi, bądźto od zjawisk ubocznych a nawet pochodnych, jedynie bezpośredniością wrażeń wybijających się na czoło, tak dalece, że nawet w jednej i tej samej grupie państw wojujących, ba nawet w jednem i temsamem państwie, napotkać możemy na rozmaitą opinię co do właściwych przyczyn konfliktu.

Niemniej jednak, nawet bez chęci szukania tych właściwych przyczyn wojny, pozostaje nam otwarta droga do wskazania i oceny bezpośrednich warunków, których zaistnienie dla wytworzenia się przyczyn było konieczne, a które stworzone przez pewne fakta historyczne dokonane na naszej ziemi, w całej pełni uwydatniają się przy rzucie oka wstecz na nasze ojczyste dzieje.

Historya rozbiorów Rzeczypospolitej przekazała nam wiele momentów, które z szacunkiem każą odnosić się do stanowiska dynastyi, pod której panowaniem znaleźliśmy i znajdujemy dotychczas uznanie naszych praw, i przy której, w tych ciężkich czasach, jakie obecnie monarchia przeżywa, opowiedzieliśmy się z całem sercem i zaufaniem.

Badania historyków wydobywają na światło dzienne postacie austryackich mężów stanu, którzy nietylko umieją odczuć krzywdę wyrządzoną przez wymazanie z karty Europy zasłużonego dla kultury i cywilizacyi, ba, zasłużonego nawet około rozwoju mocarstw zaborczych państwa polskiego, lecz także umiejących patrzeć w przyszłość i w traktatach rozbiorowych przewidzieć zarzewie przyszłych starć.

Jednym z najwybitniejszych europejskich mężów stanu był kanclerz Maryi Teresy Kaunitz. Dzierżąc przez długie lata ster monarchii naddunajskiej, który objął w chwilach prawdziwie ciężkich i groźnych, umiał nietylko, dzięki swym zdolnościom i zaletom ocalić monarchię z odmętu i uchronić ją od większych szkód, ale także, sięgając wzrokiem daleko w przyszłość przewidzieć to, co my obecnie przeżywamy.

Jeszcze przed pierwszym rozbiorem Polski, w r. 1771, kiedy nad złożoną niemocą Rzeczypospolitą zaczynają krakać kruki, komunikuje Kaunitz posłowi rosyjskiemu, ks. Golicynowi: „...dowiedzioną jest rzeczą, że wszelki traktat rozbioru pomiędzy mocarstwami europejskiemi, byłby w sobie ohydnym, a zrodziłyby się zeń przy wykonaniu trudności i nieporozumienia, tak, że zamiast ścieśnić i połączyć interesa państw, mógłby w przyszłości między niemi stać się wojny powodem..."

I dziś, po 150 blisko latach, słowa Kaunitza **świadczą się prawdą.**

„Oddałbym chętnie wszystką moją krew — mówi natomiast Kaunitz po podpisaniu traktatu podziałowego, do posła angielskiego — i... i żałuję, żem się nie usunął od spraw... Nigdy mi się ta sprawa nie podobała, nigdy jej nie pochwalę. Czuję, że jest dwuznaczna, że brzydko wygląda, jednem słowem, że jest niesprawiedliwa, ale wina spada pewno nie na tych, którzy do niej gwałtem wciągnięci zostali".

Tymczasem zadane Rzeczypospolitej przez pierwszy rozbiór rany goją się. Z przeoranej Sejmem czteroletnim niwy, wyrasta dzieło konstytucyi 3 Maja, wzmagając wewnętrznie kraj, i krzepiąc myślą o lepszej przyszłości.

Kaunitz ze szczerą życzliwością śledzi odradzającą się Polskę. Wszak Polska, ze swoją ekspanzyą na Wschód, z misyą cywilizacyjną w kraje ruskie, to wał ochronny dla Austryi przeciw wschodniemu barbarzyństwu, to krycie tyłów dla planów bałkańskich monarchii. Więc Kaunitz negocyuje między Polską, Prusami a Rosyą, przekonywuje elektora saskiego, byle tylko nie dopuścić do granic monarchii wroga w przyszłości.

Kaunitz politykę tę względem Polski uważał za niegodną siebie i prowadzić jej nie chciał — mówi o nim Kraszewski.

Nie był on wprawdzie kanclerzem „żelaznym". Jednak, jak mówi o nim X. Kalinka: „Był to jeden z najznakomitszych mężów stanu. Wielkiego doświadczenia, wielkiej znajomości spraw europejskich, bystry, przezorny,

zdolny do inicyatywy, przytem wyrozumiały i przystępny dla uczuć ludzkich i sprawiedliwych".

Dziś przewidywania najznamienitszego austryackiego polityka spełniły się w gorzkiej prawdzie.

Odwiecznym dzierżawom Habsburgów zagraża północny wróg, z celem zniszczenia państwa. Stało się więc to, co powiedział stary Kaunitz, jako konieczne następstwo traktatów rozbiorowych, jako logiczny wytwór tych faktów, które zabierając nam ojczyznę, stworzyły zarazem warunki dzisiejszego zbrojnego starcia.

Polityka jest sztuką przewidywania. Dla rzeczywistych, prawdziwych mężów stanu doświadczenia minionych lat, ujawnione przez późniejsze wypadki dziejowe o błędy przeszłości, stanowić powinny punkt wyjścia do odmiennego niż poprzednio pokierowania nawą państwa.

I dlatego też, kiedy wojna toczy się na ziemiach polskich i o ziemie polskie, z troską wyczekujemy, czy prorocze słowa zasłużonego kanclerza Maryi Teresy znajdą oddźwięk.

W. K.

Starania papieży o pokój.

Uczony niemiecki Dr Wehberg z Düsseldorfu, który pracuje nad monografią pt. „Starania papieży o pokój w nowszych czasach", zamieścił w „Koelnische Volkszeitung" ze swej pracy krótki szkic, na który warto zwrócić uwagę. Znajdujemy w nim przypomnienie ile to papieże pomni swej misyi, zdziałali w ciągu wieków dla sprawy pokoju, jako rozjemcy, np. z czasów średniowiecza Aleksander III, Honoryusz III, Jan XXII i Aleksander VI. Sławnym jest wyrok Aleksandra VI w sporze Portugalczyków z Hiszpanami o świeżo odkrywane ziemie; podzieliwszy tak zwaną linią demarkacyjną (bulla: inter cetera 4 maja 1493) ziemie nowe na dwie części (na wschód od linii miały przypaść Portugalczykom, na zachód Hiszpanom) zapobiegł wybuchowi wojny między tymi narodami. Z papieży wieku XIX największe zasługi dla utrzymania pokoju ma bezsprzecznie Leon XIII. Oto parę przykładów z jego działalności pokojowej. W r. 1893 w allokucyi do kardynałów zwrócił Leon XIII uwagę na potrzebę zwołania międzynarodowej konferencyi, która mogłaby się zająć sprawą rozbrojeń. W r. 1894 20 czerwca wyszło jego pismo: ad principes populosque universos, gdzie tak mówi o ciągłych zbrojeniach i ich skutkach: gdyby państwa i narody wróciły do jedności wiary, wiele to przyczyniłoby się do wzajemnego zbliżenia się narodów, zbliżenia, którego obecnie bardziej niż kiedyindziej potrzeba, by odwrócić nieszczęsne wojny. Jakie jest położenie Europy, patrzymy na to sami. Już od wielu lat mamy nie pokój, ale złudzenie pokoju. Ponieważ zniknęło wzajemne zaufanie i ustąpiło miejsca zawiści, dlatego wszystkie państwa prześcigają się w zbrojeniach. Z powodu niezmiernych wydatków wyczerpał się skarb państwowy, zmniejszyło się bogactwo krajów, majątki jednostek są ciężko uszkodzone. Doszliśmy do tego, że ten zbrojny pokój stał się już nieznośnym. Czyż to jest naturalny stan społeczeństwa? Nie możemy się go inaczej pozbyć, ani dojść do prawdziwego, jak tylko przez łaskę Jezusa Chrystusa. Bo do zgnębienia ambicyi, pożądania cudzego dobra, zazdrości (wszystko to są błędy, które rozpalają płomień wojny) nie ma skuteczniejszego środka nad cnotę chrześcijańską, zwłaszcza cnotę sprawiedliwości. Tylko przez tę cnotę mogą prawa narodów, traktaty państw zachować swą nienaruszalność, a związki braterstwa swą trwałość, jeżeli wszyscy przejęci będą myślą: sprawiedliwość podwyższa narody".

17 września 1895 tak wobec korespondenta jednego rosyjskiego dziennika wyraził się Papież: „Obecnie nie mamy prawdziwego pokoju, ale coby to było za wspaniałe zjawisko, gdyby tak nastała era prawdziwego pokoju i gdyby odrzucono działa, karabiny, a wszystkie sprawy międzynarodowe rozstrzygano przez swobodne narady monarchów i papieża". Na prośbę kongresu pokojowego w Peszcie (wrzesień 1896), by Papież poparł moralnym swym wpływem usiłowania obradujących, odpowiedział kardynał Rampolla: „to było zawsze najważniejszem zadaniem Papieża, który w każdym razie i swój wpływ i powagę stawia na usługi cywilizacyi i zgody między narodami. I obecnie panujący Papież (słowa są dalsze kardynała) zwrócił wszystkie swe siły ku temu, prawdziwie chrześcijańskiemu i dobroczynnemu dziełu i nie przestanie i na przyszłość poświęcać mu swych starań i trudów".

24 lipca 1898 wydał car Mikołaj II pismo okólne w sprawie zwołania konferencyi pokojowej haskiej, na którą zamierzano zaprosić i Leona XIII. W odpowiedzi na doręczony mu przez rezydenta carskiego list, zaznaczył Ojciec św., że nie może być mowy o prawdziwym pokoju, jeżeli się go nie oprze nie prawie Chrystusowem. Dotąd wszystkie stosunki międzynarodowe chciano uregulować na podstawie t. zw. zasady użyteczności i siły, co było błędem wielkim. Gdy w drugiem piśmie z dnia 11 stycznia 1899 car podał pewne punkta programowe dla przyszłej konferencyi, pochwalił Leon XIII zwłaszcza projekt międzynarodowych sądów rozjemczych. Niestety na konferencye w Hadze nie zaproszono Papieża, a to z winy rządu włoskiego, który groził, że nie weźmie udziału w obradach, jeżeli tam będzie przedstawiciel Stolicy apostolskiej. Car Mikołaj zwracał uwagę na wrażenie, jakie w świecie chrześcijańskim zrobi nieobecność najwyższej instytucyi duchowej świata. Nic nie pomogło, rząd kwirynalski trwał upornie przy swojem. Leon XIII wobec takiego nietaktu rządu zachował się z godnością. Gdy królowa holenderska tuż przed zebraniem się konferencyi prosiła Papieża o moralne poparcie, odpowiedział tenże, że w sprawach takich jego zadaniem jest nie tylko popierać moralnie, lecz i faktycznie brać udział w obradach, bo tu rozchodzi się o rzecz, która z natury swej złączona jest z naszym urzędem. Władza papieska nie kończy się u granic narodów, ona obejmuje wszystkie narody, by je połączyć w prawdziwym pokoju ewangelicznym".

Słusznie mógł powiedzieć nuncyusz msgr. Lorenzelli w Paryżu wobec przedstawicieli dyplomacyi, że zmarły papież (było to w pół roku po śmierci Leona XIII.) 25 lat swego pontyfikatu poświęcił najwyższym sprawom ludzkości.

Sprawą pokoju zajmował się żywo i Pius X. W 1905 r. na tajnym konsystorzu zaznaczył, że jego pragnieniem gorącem jest, by Bóg natchnął wszystkich myślami pokoju — „tyle jest już nieszczęść na świecie, że nie trzeba ich zwiększać okropnościami wojny". Podobnie jak i Leon XIII chętnie przyrzekł Pius X. poparcie usiłowaniom kongresu pokoju obradującego w Medyolanie (1906), a w liście do apostolskiego delegata w Stanach Zjednoczonych pochwalił usiłowania szlachetnych ludzi, by pokój prawdziwy wprowadzić na ziemi. Tak samo 25 maja 1914 z uznaniem wyraził się o tych, „którzy pracują, by usunąć okropności wojny".

Co ten Papież czynił, by przeszkodzić wojnie światowej — wiadomo wszystkim.

Obecny Papież Benedykt XV. przemawiał także w tej sprawie — niestety, dotąd naprożno; daleko ludziom i narodom do tego, by widzieć w sobie braci". „Ludzi rozdzieliły boje".

Wiadomości z Królestwa.

Kursy samokształcenia w Częstochowie.

Z inicyatywy Towarzystwa opieki szkolnej w Częstochowie powstałe kursy samokształcenia zakończyły w tych dniach pierwszy etap istnienia. Na wykłady uczęszczało 1.306 osób w tem 648 mężczyzn i 658 kobiet. W programie kursów uwzględniono trzy działy: humanistyczny, przyrodniczy i techniczny. Największem zainteresowaniem cieszyły się działy humanistyczny i przyrodniczy. Wykłady trwały 3 miesiące, stanowiąc niejako pierwszy semestr. Drugi cykl wykładów rozpocznie się z dniem 1 września, tj. za 3 miesiące. Nadto podczas miesięcy letnich odbędzie się szereg wykładów z dziedziny literatury polskiej i cykl wykładów o fotografii.

Walka z bandytami w Łodzi.

Onegdaj o godzinie 1 popołudniu do jednego ze sklepików w końcu ul. Średniej wszedł młodzieniec i zażądał wody. Gdy mu ją podano, młodzieniec ten zażądał jeszcze więcej wody, którą wziął ze sobą. W młodzieńcu tym sklepikarz poznał niebezpiecznego opryszka Maryana Logę, towarzysza lat dziecięcych, a przez to i wypraw zbójeckich zbiegłego z więzienia bandyty Kapusty. Sklepikarz zaczął go śledzić i stwierdził, że Loga wodę zaniósł w rosnące w pobliżu żyto, gdzie poda ją oczekującemu tam Kapuście.

Urzędnik policyi udał się w pościg za opryszkiem. Kapusta na widok urzędnika, dał do niego 3 strzały z rewolweru, lecz chybił. Po kilkakrotnej wymianie strzałów, bandyta trafiony w twarz, padł.

Przy trupie znaleziono rewolwer „Nagana" i kilkanaście niewystrzelonych naboi, oraz 1 rb. 90 kop. gotówką.

Kapusta ubrany był biednie, widocznie jeszcze nie zdążył „zarobić" na nowy garnitur.

Tożsamość osoby jego stwierdzono po wytatuowanym na piersiach znaku: krzyż pomiędzy dwoma literami początkowemi imienia i nazwiska „R. K. i roku 1910".

Drugi bandyta Maryan Loga, podczas wymiany strzałów zdołał się wysunąć i począł uciekać odstrzeliwując się.

Uciekający bandyta wpadł w żyto i stamtąd zaczął strzelać do ścigających go. Wywiązała się obustronna strzelanina, w rezultacie której Loga trafiony kilku strzałami padł trupem.

Zwłoki obydwóch bandytów odwieziono do kostnicy przy szpitalu Aleksandra.

Na miejsce wypadku zjechały władze policyjne niemieckie oraz milicyjne.

Z Komitetu obywatelskiego w Ł[illegible]

Prezes głównego Komitetu obywa[illegible] p. Antoni Stamirowski oraz jego zast[illegible] Stanisław Silberstein udali się wczoraj [illegible] lina. Komitet obywatelski z dniem wc[illegible] z powodu braku gotówki, zawiesił [illegible] finansowe wszystkich swoich sekcy[illegible] tów. Pomiędzy innymi, komitet już [illegible] bieżący nie otrzymał pieniędzy na w[illegible] pomóg tysiącom rodzin, pozostającym [illegible] ków do życia. Wobec tego w dzielnica[illegible] dawnictwa zapomóg wywieszono ogłosze[illegible] wskutek braku pieniędzy, wydawanie zapo[illegible] jest wstrzymane. Następnie delegacya 20 n[illegible] czelników dzielnicowych udała się do łódzkiego banku handlowego, przedstawiając gwarancye osobiste, jako odpowiedzialność, na pokrycie koniecznych na wypłaty zapomóg biednym w bieżącym tygodniu w sumie 60 tysięcy rubli. Dopiero po podpisaniu tej gwarancyi uzyskano wypłatę pieniędzy i dzięki temu zdjęto ogłoszenie o wstrzymaniu wypłaty.

W Olkuskiem.

Korespondent piotrkowskiego „Dziennika Narodowego" donosi z Olkusza:

Powiat olkuski należy do okolic, które naj-

J. CONRAD. (Konrad Korzeniowski).

IL CONTE.

2

Był wdowcem. Raz na rok, w lipcu i sierpniu odważał się na przebycie Alp i odwiedzał wtedy swą córkę zamężną. Wymienił mi jej nazwisko. Było bardzo stare i arystokratyczne. Posiadała zamek, zdaje się w Czechach. To były najbliższe wiadomości moje o jego narodowości. Swego własnego nazwiska nie powiedział mi nigdy, może sądził, że je przeczytałem na liście hotelowej. Co prawda nie zajrzałem do niej.

W każdym razie był to wykwintny Europejczyk, mówiący biegle czterema językami, i człowiek majętny. Lecz fortuna jego nie była olbrzymia; przypuszczam, że uważałby zbyt duży majątek za rzecz niestosowną i rzucającą się w oczy. Ani przezeń nie była zebrana. Robienie majątku nie obejdzie się bez pewnego grubijaństwa, jest to kwestya temperamentu. Naturę miał zbyt łagodną, aby się dobijać i współzawodniczyć.

W ciągu rozmowy wymienił mi nazwę swych dóbr, mimochodem tylko, gdy opowiadał o tej niepokojącej chorobie — która mu dokuczyła, gdy jednego roku zapóźnił się z tamtej strony Alp i we wrześniu zapadł u siebie, przeleżawszy potem kilka tygodni na opiece swego służącego i gospodyni, która domu jego pilnowała. Odtąd strzegł się już i początek września zastawał go już zawsze na ulubionem wybrzeżu nad zatoką.

Podróżując spotyka się czasem takich samotnych ludzi, których jedynem zadaniem jest oczekiwanie nieuniknionego końca. Śmierć i małżeństwa stworzyły w koło nich tę samotność, i doprawdy dziwić się nie można, że oczekiwanie pragną zrobić jak najmniej przykrem. Mój nowy znajomy zauważył dość słusznie że:

— W moim wieku jest rzeczą niezmiernie ważną mieć życie wolne od cierpień fizycznych.

Z tego nie należy wnosić, że był nudnym hipochondrykiem. Nadto dobrze był wychowanym aby kogokolwiek nudzić sobą. Oka jego nie uszły małe, ludzkie słabostki, ale patrzał na nie bez złośliwości. Na wieczorne, poobiednie godziny był to miły, dobry towarzysz, przy którego rozmowie odpoczywało się.

Rozmawialiśmy o rzeczach obojętnych, ze szczególną jednak trudnością, której nie bywało w naszych dawnych swobodnych gawędach.

Ręka, którą niósł do ust kawałek chleba, lekko drżała. Ta oznaka zdenerwowania była wprost zdumiewającą u niego.

W pokoju do palenia, gdzie nam podano czarną kawę, Il Conde nie ociągał się dłużej i oparłszy się ręką o poręcz fotelu, patrząc mi prosto w oczy, tak zaczął:

— Czy pamiętasz pan ów dzień, gdyś odjeżdżał? Mówiłem panu wtedy, że wybieram się do Villa Nazionale, aby posłuchać trochę dobrej muzyki.

Oczywiście pamiętałem.

Jego ładna twarz, tak świeża jeszcze i bez śladów ciężkich doświadczeń, pokryła się niby przelotnym cieniem. Wytrzymując jego stałe spojrzenie, napiłem się kawy, on zaś opowiadał dalej z drobiazgowością szczegółów, przypuszczam dla tego, aby się nie poddać podnieceniu.

Wyszedłszy tedy z dworca, zjadł w kawiarni lody i przeczytał gazetę. Potem wrócił do hotelu i przebrał się przed obiadem, który zjadł z apetytem.

Po obiedzie zabawił chwilę w hall'u, rozmawiał z córeczką i z żoną pierwszego tenora z teatru San Carlo. Tego wieczora nie było przedstawienia w Operze, więc tenor z rodziną wybierał się również do Villi.

Po ich odejściu Il Conde przypomniał sobie, że ma w pugilaresie zbyt wielką sumę. Wstąpił zatem do biura hotelowego i u zarządcy złożył w depozycie większą część pieniędzy, poczem wziął carozellę i kazał się wieść na wybrzeże. Do Villi Nazionale wszedł bramą od strony Largo di Vittoria.

Mówiąc, bystro na mnie patrzał i wtedy dopiero zobaczyłem jak bardzo był wrażliwym. Każdy szczegół owego wieczora wyrył się w jego pamięci, jakby nacechowany mistycznem znaczeniem.

Villa Nazionale jest to ogród publiczny, zdobny trawnikami, zakrzewieniem i mnóstwem kwiatów, położony między szeregiem domów przy Riviere di Chiaja, a wodami zatoki. Przez całą znaczną długość ogrodu ciągną się aleje i chodniki prawie równoległe.

Od strony Riviera di Chiaja elektryczne tramwaje przebiegają tuż przy kracie ogrodowej. Pomiędzy tąż kratą a morzem ciągnie się szeroka droga modnego spaceru zabezpieczona niskim murem, poza którym fale morza Śródziemnego szemrzą słodko w czasie pogody. Życie wre w Neapolu do późnej nocy, i wówczas na drodze nadmorskiej pełno było powozów, przesuwających się w świetle elektrycznych lamp, które stały rzędem wzdłuż brzegu. A nad tymi domami, gwarem ludzkim, nad tą ziemią pełną świateł i nad milczącem ciemnem morzem zawisły w górze gromady świetnych gwiazd.

Ogród sam nie jest zbyt dobrze oświetlony. Hrabia szedł naprzód w ciepłym półmroku, z oczyma utkwionemi w daleką, świetlną przestrzeń, która unosiła się w powietrzu po nad ciemnemi krzakami i liśćmi o głębokich czarnych tonach. Z tego magicznego miejsca wychodziły słodkie dźwięki, zmięszane z wybuchami mosiężnych rur, nagłemi uderzeniami metalu i poważnemi, drgającemi odgłosami.

Gdy się przybliżał, wszystko razem zlewało się w kunsztowny utwór muzyczny, którego harmonijne tony rozróżniał po przez szmery zmięszanych głosów i zgrzyty stąpań po żwirowanym placu.

Było to najlepsze towarzystwo: matki z córkami, rodzice z dziećmi, młodzi ludzie i młode kobiety, wszyscy rozmawiający, uśmiechnięci, rozdzielający ukłony na prawo i na lewo.

Wiele ładnych twarzyczek i niemniej ładnych tualet. Było oczywiście dużo typów: pokaźni starzy jegomoście z białemi wąsami, panowie tłuści i panowie chudzi, oficerowie w mundurach, lecz przeważał, jak mówił, południowowłoski typ młodzieńca o bezkolorowej jasnej cerze, czerwonych ustach pod mocno czarnym wąsem, i lśniących, czarnyh oczkach, tak pełnych efektu, gdy patrzą z podełba lub z ukosa.

Wysunąwszy się trochę z tłumu, hrabia dzielił stolik z takim właśnie typowym młodym człowiekiem. Kazał sobie podać limoniady, młodzieniec zaś siedział posępnie nad pustą szklanką.

Podnósł oczy w górę, potem je zaraz spuścił i kapelusz na czoło nacisnął, ot tak... Tu hrabia wykonał gest człowieka, nasuwającego na oczy kapelusz i ciągnął dalej:

— Myślę sobie: on smutny jakiś, czegoś mu brak, młodzi ludzie miewają swe troski. Nie zwracam naturalnie na niego uwagi, płacę za limoniadę i odchodzę.

Hrabiemu zdało się, że gdy spacerował koło orkiestry dwa razy jeszcze spotkał tego samego młodzieńca. Raz oczy ich spotkały się. Był to zapewne ten sam, lecz kto wie, gdy tylu podobnych do niego znajdowało się w około. Zresztą nie zwróciłby na niego zbyt bacznej uwagi, gdyby nie uderzało w tej twarzy cierpkie niezadowolenie.

Wkrótce hrabia znużony poczuciem zacieśnienia w tłumie, usunął się nieco od orkiestry i wszedł w aleję, która, w przeciwieństwie do placu, była ciemna, ale zachęcała chłodem i spokojem. Szedł tak długo, póki nie zaczęły zamierać mu w uszach dźwięki orkiestry, potem wrócił i kilka razy odbył ten sam spacer.

Chodząc tak, nie zauważył odrazu, że ktoś siedzi na jednej z ławek. W miejscu tem, oddalonem równo od jednej i drugiej latarni, było prawie całkiem mroczno.

Człowiek, siedzący na ławce, wcisnął się w jeden jej róg, nogi daleko przed siebie wyciągnął, ręce miał założone na piersi i głowę spuszczoną. Nie ruszał się, jakby był uśpiony, lecz gdy hrabia znowu przechodził koło niego, zmienił pozycyę. Siedział pochylony naprzód, łokcie oparł na kolanach i w palcach kręcił papierosa. Nie odrywał oczu od tego zajęcia.

Hrabia przechadzał się w dalszym ciągu, zwolna i spokojnie, jak mówił. Mogę sobie wystawić nawet, jak w równowadze swej używał pełnem sercem powietrza tej balsamicznej nocy i dźwięków muzyki, stłumionych rozkosznie przez oddalenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bardziej ucierpiały w obecnej pożodze wojennej. Na terenie naszym odbyły się wielkie bitwy w listopadzie i grudniu. Pola wszerz i wzdłuż pokryły się rowami strzeleckimi i mogiłami poległych. Nic więc dziwnego, że wielki obszar ziemi ugorował przez zimę i dopiero z wiosną można było przystąpić do uprawy zapuszczonych pól. Ciężka była to sprawa. Zupełny brak inwentarza i ziarna pod siew zdawał się z góry przesądzać o możności dokonania orki i zasiewów. Wprawdzie z rozporządzenia komendy obwodowej potworzono po gminach komitety zasiewowe. Miały one za zadanie zebranie danych co do ilości brakującego do zasiewów ziarna i sił pociągowych, których komenda miała ludności dostarczyć. Niestety, komenda nie mogła przyjść z pomocą ani co do ziarna, ani inwentarza. Z ogromnym nakładem sił i energii, nieraz przenosząc na plecach worki zboża i kartofli z innych powiatów, ludność miejscowa dołożyła starań i ogromnych wysiłków, aby zasiać jak najwięcej. Z wyjątkiem kilkudziesięciu par koni wojskowych, żadnej innej pomocy z zewnątrz powiat nasz nie otrzymał. Jednakże jest widocznem, że najwyżej piąta część ziemi, przeznaczonej na zasiewy wiosenne, pozostała odłogiem. Ogólnie do orki używano krów, a w wielu wypadkach ludzie sami ciągnęli pługi. Gorzej przedstawiają się widoki zasiewów ozimych w jesieni r. b. W ostatnim czasie z delegatów komitetów gminnych utworzony został w Olkuszu komitet powiat. Zajmuje się on rozdawaniem zapomóg pieniężnych i zapasów żywności pomiędzy najuboższą ludność powiatu. Świeżo komitet otrzymał 20 wagonów kartofli od komitetu państwowego: prócz tego książęco-biskupi komitet z Krakowa nadesłał dla powiatu 18.000 kor. Komitet powiatowy rozpoczął jednocześnie zbieranie danych statystycznych o stanie i potrzebach ludności w Olkuskiem.

Kuryer polityczny.

Prasa niemiecka żywo zajmuje się dziełem, jakie wyszło tego roku w Paryżu pt: „La guerre allemande et le Catholique“ (Paros, Bloud a Ijay 306 str. T. I.). Do dzieła dołączony jest album zawierający fotografie dokumentów, oświecających postępowanie armii niemieckiej, jak i francuskiej wobec katolickiego Kościoła“. Książka zbiorowo wydana ma 7 rozdziałów. W I-szym autor Gaudeau zwala winę wojny na Niemców, walka, jaką Niemcy prowadzą jest według niego „wojną rozbójniczą, niesprawiedliwą, antychrześcijańską“. Straszne słowa. Ze zwykłą sobie powagą i spokojem zabrali się uczeni zaczepionego w ten sposób narodu do odpowiedzi na to dzieło. „Kölnische Volkszeitung“ poświęciła tej sprawie krótsze lub dłuższe uwagi aż w 5 numerach (434, 437, 450, 452, 460 i 463). Z inicyatywy posła Erzbergera utworzył się nawet wydział, który ma zająć się wydaniem dzieła, zbijającego na podstawie autentycznego materyału ciężkie oskarżenia francuskich pisarzy. Dotychczas paru niemieckich uczonych omawiało wspomnianą książkę zarzucając autorom przekręcanie faktów, podsuwanie rozmyślnie fałszywego znaczenia słowom, generalizowanie, apoteozowanie Francuzów, a pamiętne szkałowanie, potępianie w czambuł te[illegible]mieckie. Na wywody Goyau'a, któ[illegible]dziale wspomnianej książki odma[illegible]m kultury chrześcijańskiej i zwie ich [illegible]pogańską (?) kulturą Wotana“(?) [illegible]spokojnie i z godnością Prof. Rosen[illegible]born, że szkoda wielka, iż uczony [illegible] Goyau tak się daje opanować [illegible] i nienawiści. Na rozdział VII [illegible]llot'a pt.: „Wojna przeciwko ko[illegible]płanom“ zgodnie odpowiadają, że [illegible]ylko powtórzeniem niesprawdzonych [illegible]olowanych, straszliwych oskarżeń, już [illegible]m podnoszonych przez Grondijsa, Mel[illegible] Bediersa i Nethembesa. A przecież nale[illegible]by postąpić według zasady: „audiatur et [illegible]tera pars“. Jak zapowiadają wydawcy dzie[illegible]o to ma być przełożone na język angielski, włoski, hiszpański, portugalski i niemiecki. Doc. Dr Briefs nazwał dzieło: „La guerre itd.“ „eine qualifizierte Hetzschrift ersten Ranges“ („K. Volkszeitung“ 434).

Notatnik.

W „Kuryerze Warszawskim“ wystąpił ktoś z projektem zwołania do Kopenhagi zjazdu ogólnopolskiego, któryby pozwolił przedstawicielom wszystkich dzielnic naszych zetknąć się ze sobą w przełomowej chwili obecnej, poinformować się wzajemnie o sprawach narodowych i może nawet znaleść pewne punkty wspólnego postepowania. Nie traćmy słów na dowodzenie, że projekt zbyt mało liczy się z rzeczywistością, choćby tylko z wewnętrzną rzeczywistością polską. Tak mniej więcej oceniła go i prasa warszawska, która przecież, ile nam wiadomo, nie uznała za właściwe szydzić z pomysłu. Nie było do tego żadnej dobrej racyi. Wyłonienie się idei zjazdu świadczy w każdym razie, że nie zanikła wśród nas zdolność patrzenia na Polskę, jako na całość, mogącą mieć interesy wspólne. Zjazd gdyby doszedł do skutku, może nie stałby się widownią tryumfu, względnie pogromu żadnej „oryentacyi“, to jednak pewne, że przez samą wymianę materyału oryentacyjnego spełniłby zadanie dość cenne. Dlatego też w Warszawie nie wyszydzono projektu. Polityczna Warszawa uznała go za niewykonalny, ale wypróbowany, cięty dowcip warszawski cofnął się przed — nieszczęściem tej niewykonalności. Wyręczyły go z przedziwnym taktem narodowym piotrkowskie „Wiadomości Polskie“, które autorów pomysłu zjazdowego traktują „z g r y z ą c ą i r o n i ą“, jak się wyraża sprawozdawca z „Polen“, demonstrujący tę „ironię“ ku większej chwale polskiego imienia na obcem forum.

Cóż ironizują właściwie szanowne „Wiadomości“? Czy przypadkiem nie bezsilność własnego narodu?!

Z O. P.

Mieszaniny wojenne

Liczba dotąd wykonanych wypowiedzeń wojennych doszła do 20-stu. Niewiadomo jednak czy na tem będzie koniec. Dotąd wypowiedziały wojnę:

28.	lipca	1914.	Austro-Węgry Serbii.
1.	sierpnia	„	Niemcy Rosyi.
3.	sierpnia	„	Niemcy Francyi.
3.	sierpnia	„	Niemcy Belgii.
4.	sierpnia	„	Anglia Niemcom.
5.	sierpnia	„	Austro-Węgry Rosyi
6.	sierpnia	„	Serbia Niemcom.
11.	sierpnia	„	Czarnogóra Austro-Węgrom
11.	sierpnia	„	Czarnogóra Niemcom
11.	sierpnia	„	Francya Austro-Węgrom
13.	sierpnia	„	Anglia Austro-Węgrom.
23.	sierpnia	„	Japonia Niemcom.
25.	sierpnia	„	Austro-Węgry Japonii
28.	sierpnia	„	Austro-Węgry Belgii.
2.	listopada	„	Rosya Turcyi.
5.	listopada	„	Francya Turcyi.
5.	listopada	„	Anglia Turcyi.
7.	listopada	„	Belgia Turcyi.
7.	listopada	„	Serbia Turcyi.
24.	maja	1915	Włochy Austro-Węgrom.

* * *

Początków niemieckiej floty wojennej nie należy szukać ani na morzu Północnem, ani na Bałtyku. — Polityka państwa rzymskiego narodu niemieckiego zmierzała przez wieki całe do zdobyczy na lądzie i kierowała się ku wschodowi, południu i zachodowi, pozostawiając troskę o morze zabiegom prywatnym. W ten sposób powstała średniowieczna Hanza, jako wolny i prywatny związek miast nadmorskich, zmierzający do opanowania bliższych i dalszych mórz. Jakkolwiek jednak związek ten w ciągu wieków bez pomocy państwa niemieckiego osiągnął niezwykły rozwój, to jednak wskutek braku poparcia ze strony państwa upaść musiał. Myśl opanowania wód przez państwo niemieckie powstała bardzo późno, gdyż dopiero w 1823 r. zbudowano pierwszy niemiecki statek wojenny „Toruń“, przeznaczony do jazd na rzece Sprei między Berlinem a Poczdamem. W 1841 r. podarował angielski król Wilhelm IV królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi III jacht „Royal Luise“, którego załoga składała się z 12 ludzi. Dopiero w 1842 r. utworzono pruską sekcyę marynarki z siedzibą w Stralsund, a podlegającą zarządowi wojskowemu. Rzecz ciekawa, że już w r. 1851 odbyły się w porcie K i e l u próby z ł o d z i ą p o d w o d n ą pomysłu niejakiego Bauera. Szczątki tej łodzi przechowuje się dotąd w berlińskiem muzeum flotowem.

* * *

Ręczne granaty francuskie, używane w obecnej wojnie światowej, nie są zdaniem żołnierzy niemieckich tak bardzo niebezpieczne.

Z pobojowisk w lesie Argońskim przewieziono przed niedawnym czasem pewnego piechura niemieckiego, rannego francuskim granatem ręcznym w prawą skroń. Na zapytanie pewnego oficera, jak z tym granatem sprawa się miała, odpowiedział zapytany: „Ta francuska zabawka nic nie warta. Gdyby mnie tak poczęstowano niemieckim granatem, tobym z pewnością już głowy nie miał na karku“.

* * *

Stalowe hełmy dla osłony głowy są w tej wojnie jakby powrotem do przedhistorycznych czasów. Być może, że oddają armii francuskiej pewne usługi, atoli spostrzeżenia poczynione przez p. Le Dentu, a przedłożone na ostatniem posiedzeniu paryskiej akademii medycznej nie przedstawiają się bynajmniej korzystnie. Na 13-tu żołnierzy w hełmach, ugodzonych pociskiem karabinowym w głowę, w s z y s c y byli ranni i doznali zgniecenia czaszki, co okazało się w skutkach swych gorszem niż otwarta rana postrzałowa. Prócz tego wszyscy żołnierze narzekają na ciężar tego stalowego, kolcami najeżonego, garnka na głowie.

* * *

Willa D' Este obecnie przez rząd włoski skonfiskowana pochodzi z 1549 r. i wybudował ją kardynał H i p o l i t D' E s t e kosztem 5 mil. lirów. Malowidła licznych w tym pałacu komnat wykonali mistrze jak: Zuccaro, Muziano, Vasari. Nie szczędzono najdroższych materyi, a samo łoże kardynała kosztowało 100.000 lirów. W tej przepięknej i przebogatej willi płynęło rozkoszne życie także za następców Hipolita D' Este. Nazywano ten zakątek „Pod Białym Orłem w Tivoli“. Według rozporządzenia spadkobiercy Hipolita, był nim Luigi D' Este, przysługiwało dziekanowi kolegium kardynałów prawo zamieszkiwania tej willi, aż dopóki jakiś nowy D' Este nie uzyska kardynalskiej purpury. Stało się to dopiero pod koniec XVI. wieku, gdy kardynałem został Aleksander. Później przeszła willa w posiadanie rodu D' Este z Modeny, a ci w krótkim czasie znaczną część nagromadzonych tamże skarbów sprzedali. Ostatni cios zadali świetności tego zacisza Francuzi za Napoleona. Stan upadku trwał aż do czasów kardynała H o h e n l o h e, który tam spędził ostatnie lata życia. Po wygaśnięciu rodu D' Este z Modeny przeszła ta willa w posiadanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

* * *

Wojenna towarzyszka podróży, oto nowy zawód, który sobie wybrała amerykanka Mrs. L e v i s C h a s e. Polega ten zawód na odprowadzaniu do ojczyzny dam angielskich i niemieckich, które wojna w kraju obcym zaskoczyła. Mrs. Levis Chase otrzymała najpierw wezwanie towarzyszenia pewnej młodej damie z Anglii do Wiednia, a gdy się jej to powiodło, uznała, że w tym kierunku może być bardzo pożyteczną. Odtąd woziła Angielki z Niemiec i Austryi do Anglii, a niemieckie i austryackie panienki z Londynu do Berlina czy też Wiednia. Rzecz prosta, że w niedługim czasie zjawił się u niej sprawozdawca dziennikarski (jak zwykle natrętny) z „Evening World“ a na jego kuszące pytania opowiedziała mu taką historyę: „Pewnego dnia w listopadzie telefonowano mi o godz. 8 min. 15 rano z zapytaniem czy jestem gotowa o gdz. 2 popołudniu z pewną młodą damą wyjechać do Wiednia. Wezwanie to przyjęłam. Podróż odbyła się bez wypadku. W Wiedniu znalazły się znowu panie angielskie, żądające mej pomocy w podróży powrotnej do Londynu. Tuż przed odjazdem zjawiła się atoli u mnie jakaś dama wiedeńska i ze łzami w oczach poczęła mnie błagać o ratunek dla jej córeczki, przebywającej w pewnym londyńskim pensyonacie. Przyjęłam to nowe zlecenie, a powróciwszy do Londynu zawiązałam międzynarodowe stowarzyszenie wojennych towarzyszek podróży. Stowarzyszenie rozwija się znakomicie; plagą naszą są tylko pudełka i pudełeczka, klatki i klateczki z ptaszkami i pieskami, które są ulubieńcam naszych klientek. Opiekujemy się jednemi i drugiemi“.

W ten sposób otworzyła wojna nowe pole działania dla pomysłowej kobiety. **(f).**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Juliany. — Jutro w niedzielę św. Sylwerego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 33, zachód przypada o godz. 7 min. 49 długość dnia godzin 16 minut 16.

Pogoda. Dnia 18 czerwca termometr doszedł od + 8·9 do + 22·8 C. — barometr wahał się. — Dnia 19 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 mm. termometru + 11·4 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 19 czerwca.

Z miasta.

Z pod Lwowa dochodzą wieści o pomyślnych starciach. Masy stanęły przeciw masom murem, wre pojedynek milionów, łamią się w nim linie nieprzyjaciela, a zdala odchyla się przed oczyma naszego żołnierza „Kopiec Unii Lubelskiej“ i wieżyce lwowskich kościołów. Z pośród nich katedra, w której ślubował Jan Kazimierz, zlecając swą koronę „Królowej Polski“, a dzierży ją Ona dotychczas, napawając nas ufnością, że spełnią się nasze nadzieje, a gród kresowy przetrwa tę nawałę, jak przetrwał ich wiele. Wierząc w to z radością, oczekujemy zdobycia stolicy kraju. O tem tylko mówi się w mieście, to zaprząta wszystkie umysły, jako chwila najbliższa, czekające nas wielkie wydarzenie w toczących się wypadkach.

Na ulicach słyszy się dawno nie słyszane wykrzykiwania chłopaków, zapowiadających wieczorne biuletyny. Dzienniki rozchwytywane bywają w lot, z takiem zainteresowaniem, jak to bywało w początkach kampanii, a teraz może przepowiadają jej rychły koniec. Ogródkowe kawiarnie są wprost oblężone, żadna wzmianka dziennikarska nie ujdzie uwagi czytelnika kawiarnianego, który kombinacyami swemi uzupełnia, to, co przyniosły dzienniki, snując szerokie plany i szybsze ruchy od najszybszej ofenzywy. Jedni są już pod Kijowem, drudzy w Warszawie, inni zaś bombardują Petersburg, z którego wystraszony car umyka tam, gdzie wysyłał dotychczas jeńców wojennych. Hen! w dalekie ustronia, gdzie, jak twierdziły dzienniki rosyjskie o wojnie dowiedziała się ludność dopiero od jeńców.

Na plantach ruch wieczorny czyni wrażenie wielkomiejskie. Wszyscy z zadowoleniem łykają przeznaczoną dla siebie przez zarząd czyszczenia miasta sporą porcyę kurzu, z nieskrapianych po południu deptaków. Zaprószone ubrania cywilnej ludności, zlewają się z kolorem mundurów, tworząc jedną mętną falę, która powoli płynie bez końca.

Głosy nasze są niestety głosami wołających na puszczy. Wandalizm kwitnie na plantach, które niebawem będą wyglądać jak po najeździe kozackim. Z całym spokojem już nie tylko stale grasujące małe dziewczęta, wyłamują krzewy jaśminu, lecz służące wracają do domu z bukietami, a biada temu, ktoby się sprzeciwił grabieżcy, bo miałby przeciw sobie zwrócony ten cały tłum, który, jak świadczą wypadki ostatnich dni, zamiast strzedz publicznej własności, osłania złodziei. Kozacze występy, o których się tak wiele czyta, budzą kozacze instynkty, rozwielmożnione brakiem ochrony i demoralizacyą mas przygotowującą je do gościnnych występów na innych polach.

Tylko ostre kary zdołają wykorzenić samowolę i sądzimy, że zarząd plant, ich opiekunowie przedstawiwszy tę sprawę w Komendzie twierdzy, znaleźliby tam posłuch i wprowadzenie zarządzeń, które położyłyby tamę panującej anarchii.

Obecnie myśli się o podwyższaniu biletów tramwajowych, nowej taryfie maksymalnej i o biednych rzeźnikach, rozmyślających już o nowej podwyżce cen i dostawcach, bo przecież czemś trzeba się zasłużyć dla miasta. Karcenie samowoli jest niepopularne, zresztą cóż znaczy niszczenie plant wobec wielkich zniszczeń w kraju. Nie zniszczyli plant Kozacy, więc niech niszczą ci, których podobne instynkta wprzęgały z nimi w spółki w zajętych miejscowościach, o czem mamy sposobność dowiadywać się ze setek procesów. Kraj przeszedł przez dobrą szkołę złodziejską, nie twórzmy więc nadzwyczajnych kursów.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego po raz trzeci z rzędu został wybrany wczoraj jednomyślnie Prof. Dr K. Kostanecki. W pierwszym roku swoich rządów rektorskich Prof Kostanecki nadzwyczaj gorliwie popierał starania Senatu i Wydziałów o budowę tak potrzebnych dla rozwoju naszej prastarej Wszechnicy Zakładów, jak instytutu chemicznego, bibliotek i klinik. Starania te były już na dobrej drodze i miały uwieńczyć pracę Prof. Kostaneckiego dla dobra Uniwersytetu w drugim roku rektorstwa. Niestety wojna przerwała akcyę szczęśliwie prowadzoną i zmusiła rektora do skierowania energii i dobrej woli do wysiłków w celu możliwego ograniczenia straty, na jaką naukowa działalność naszej Alma mater została narażoną. Jak nowe te, nielekkie obowiązki Prof. Kostanecki spełniał, wymownym tego dowodem są wszystkie głosy elektorów, które mu po raz trzeci powierzyły berło rektorskie. Oby mu się powiodło szczęśliwie dalej rządzić w trudnych czasach i otworzyć nową pomyślną erę.

Odroczenie zebrania. Zapowiedziane na wczoraj wieczór zebranie Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanej ludności z Krakowa, w sali Rady powiatowej nie mogło się odbyć z przyczyn niezależnych od organizatorek. Komitet ten, złożony przeważnie z pań krakowskich, zajął się jeszcze w listopadzie z. r. losem najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych, bo losem biednych uchodźców, zmuszonych burzą wojenną uciekać w strony obce między ludzi obcych. Komitet zasadniczo zajmował się i wspierał w miarę możności uchodźców krakowskich, rozrzuconych po całej monarchii. Szczególniejszą jednak opieką otoczył ludność polską, ewakuowaną, umieszczoną w barakach choceńskich. Panie krakowskie wysyłały tam ubrania, bieliznę, książki, datki pieniężne i t. d. Przed trzema tygodniami udała się do Chocenia delegacya Komitetu, złożona z pp. Popielównej i Chołoniewskiej i bawiła tam przez pięć dni. Panie te zbadały szczegółowo warunki pobytu naszych uchodźców i sprawozdanie z tej podróży miały przedłożyć na wczorajszem zebraniu. Oprócz tego wczoraj miało być przedłożone sprawozdanie z całej dotychczasowej działalności Komitetu. Zgromadzenie nie doszło do skutku, gdyż zjawiła się tylko nieliczna gromadka pań, które brały udział bezpośrednio w pracy, natomiast nie zjawił się nikt z rządzących czynników w mieście. Wobec tego zebranie odroczono do przyszłego tygodnia.

Prezydyum lwowskiego c. k. Sądu krajowego, obecnie w Ołomuńcu zawiadamia, że następujące Sądy obwodowe w Galicyi wschodniej podjęły czynności urzędowe: w Kołomyi, Samborze i Stryju, tudzież Sądy powiatowe w Birczy, Boryni, Bukowsku, Brzozowie, Delatynie, Drohobyczu, Dubiecku, Dynowie, Jabłonowie, Jarosławiu, Kosowie, Kutach, Lisku, Lutowiskach, Rymanowie, Sanoku, Starym Samborze, Starej woli, Turce i Żabiu, — a na Bukowinie Sąd obwodowy Suczawa, tudzież Sądy powiatowe w Czerniowcach, Czudynie, Dornie, Gurahumorze, Kimpolungu, Putilowie,

Lasy jako spichlerze.

Angielskie hasło wygłodzenia mocarstw centralnych spotkało się, zwłaszcza w Niemczech, z energiczną samoobroną, objawiającą się z jednej strony w państwowym monopolu obrotu zbożem, a z drugiej w poszukiwaniu nowych, zaniedbywanych dotąd środków żywności. W tym ostatnim kierunku pojawiła się świeżo interesująca rozprawa prof. G. Heberlandta, prezydenta berlińskiego Towarzystwa Botanicznego, który nawołuje do zużytkowania znacznych ilości materyj odżywczych, jakie są złożone w komórkach drzew naszych lasów. (Gottlieb, Haberlandt, Der Nährwert des Holzes, Sitzungsberichte der Kgl. preuss. Akademie der Wissenschaften, Jahrg. 1915, Hft. XIV, S. 243—257).

Myśl to właściwie nie nowa. Już w r. 1816 i ponownie w r. 1834 wskazywał na odżywczą wartość drzewa J. H. F. von Autenrieth, profesor medycyny i kanclerz uniwersytetu w Tybindze († 1835), a to z racyi panującego w tych latach głodu; podał on nawet sposób pieczenia chleba z drzewa brzozowego. Dodajmy (o czem Haberlandt naturalnie nie wie), że pierwsze wydanie broszurki Autenrietha wywołało pewien oddźwięk i u nas: zaraz w roku 1817 pomieścił adjunkt biblioteki uniwersytetu wileńskiego i założyciel Towarzystwa Szubrawców, Kazimierz Kontrym, „wyjątek z gazety medycznej Salcburskiej, opisujący wynalazek doktora Oberlechnera, rozstrząsany przez profesora Autenrietha o sposobie robienia chleba z drzewa“ w wydawanym przez się podówczas „Dzienniku Wileńskim“, a potem zbierał przygodnie wiadomości „o środkach używanych w różnych krajach zastępowania zboża ziarnowego na chleb, mianowicie po wsiach w czasach głodu“; tak np. przetłomaczył w r. 1822 rozprawkę aptekarza mohilewskiego Brandenburga o żywieniu się ludzi chlebem z mchu islandzkiego, na skutek czego chleb taki pojawił się rzeczywiście na Litwie w głodowym r. 1823 obok chleba, robionego z wrzosu. (Próbki obu rodzajów chleba zachowały się do dziś dnia w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie). Sprawa ta ściągnęła na Kontryma w następnym roku wiele nieprzyjemności ze strony Nowosilcowa, który w jego działalności dopatrywał się jakiejś agitacyi, a nawet przyczyniła się do wydalenia go z biblioteki. W wypadki te był także zamieszany i Jędrzej Śniadecki, jako były przewodniczący nieistniejącego już wówczas Towarzystwa Szubrawców (Zob. A. Wrzosek, Jędrzej Śniadecki, T. I., Kraków 1910, str. 219 i 274—278; dorzućmy tu nawiasowo w uzupełnieniu wiadomości prof. Wrzoska, że Autenrieth i Śniadecki równocześnie studyowali medycynę na uniwersytecie pawijskim pod prof. Scarpą i Janem Piotrem Frankiem). Cała kwestya zużytkowania drzewa na pokarm poszła w krótce w zapomnienie i dopiero z końcem XIX w. podjęto kilkakrotnie próby żywienia bydła gałązkami brzozy, buku lub akacyi. Próby te były jednak prowadzone prawie zupełnie na ślepo i nie mogły doprowadzić do zadawalniających rezultatów.

Badania Haberlandta są znacznie bardziej metodyczne, choć ograniczają się do teoryi. Stwierdza on najpierw, że jedynym zbiornikiem odżywczej substancyi w drzewie jest t. zw. biel (niem. Splint), tj. drewno żyjące, posiadające jasno-żółtą barwę w przeciwstawieniu do ciemniejszego, obumarłego rdzenia (Kernholz), który w sprawie żywienia nie gra żadnej roli. Grubość bieli w różnych drzewach nie jest jednakowa: w klonie, jaworze, brzozie, topoli zajmuje ona całą grubość pnia, konarów i gałęzi; mniej jest jej np. w jesionie, mało w buku. Naturalnie nie cała biel jest magazynem żywności, ale tylko pewna jej część, a mianowicie w pierwszym rzędzie promienie rdzenne (Markstrahlen) — tz. paski tkanki, przebiegające drewno w kierunkach promieni i wychodzące zeń przez miazgę do kory, a dalej także łączące się z nimi układy pryzmatycznych, podługowatych komórek, które botanicy oznaczają mianem parenchymu. Według pomiarów Haberlandta stanowią promienie rdzenne łącznie z parenchymem w różnych drzewach od 20 proc. do 28 proc. całkowitej objętości bieli.

Zawartość pożywnych części w drzewie zależy zarówno od jego gatunku jak i od pory roku. Odnośnie do pierwszego czynnika należy rozróżnić drzewa „tłuszczowe“ i „skrobiowe“. Pierwsze, do których należy większość miękkodrzewnych (jak lipa, brzoza, sosna), przechowują w swych magazynach podczas zimy sam tłuszcz, drugie, głównie twardodrzewne (jak dąb, buk, wiąz, klon, jawor, topola, jesion, olcha) samą skrobię; reszta, po większej części szpilkowe (jak świerk, modrzew, jałowiec), zajmuje stanowisko pośrednie. Od lutego tłuszcz (w pierwszej i trzeciej grupie) przechodzi stopniowo w skrobię, tak, że w tej porze różnica typów coraz bardziej się zaciera. Później, z początkiem maja, część skrobi zamienia się w cukier gronowy, który drzewo spożytkowuje dla młodych pędów; zamiana ta jednak nie jest całkowita, a nawet ogranicza się do stosunkowo drobnego odsetka: główna ilość skrobi pozostaje w drzewie jako kapitał rezerwowy nawet przez maj i czerwiec, a od lipca do października następuje nowy okres napełniania się magazynów drzewa na następną zimę.

Aby dać wyobrażenie, o jakie ilości skrobi, cukru, tłuszczu, a ewentualnie i białka tu chodzi, cytuje autor nieliczne zresztą rozbiory chemiczne, jakie dotychczas pod tym względem przedsięwzięto. I tak wedle pomiarów francuskiego botanika Leclerc du Sablon zawiera drzewo kasztana jadalnego na 100 części substancyi suchej 19.9—26.4 części pożywnych, mianowicie 17.6—24.2 części skrobi, a 2.1—4.3 części cukru; maximum skrobi przypada na październik, minimum na maj, dla cukru maximum na styczeń, minimum rozłożone jest w miesiącach letnich i jesiennych. Podobne rezultaty otrzymano dla gruszy, pigwy, brzoskwini i wierzby. Rosyjski uczony Baraniecki znalazł w lipie na 100 części substancyi suchej 9—10 części tłuszczu. Dietrich i König podają dla buka 23 proc. skrobi, dla brzozy jeszcze więcej; tłuszczu dla buka 1 proc., dla brzozy (wiosną, a więc w okresie najmniej odpowiednim) 3 proc.; daty ich nie są zresztą pewne. Białka mało: na 100 części substancyi suchej znajdywano zaledwie 1—2.5 części; natomiast w korze i miazdze jest go 3—4 części: trzeba jednak zważyć, że kora nie jest (przynajmniej dla ludzi) zdatna na pokarm z powodu znacznej zawartości garbnika. Natomiast w próbach żywienia bydła nieobranemi z kory gałązkami znaleziono w nich (na 100 części substancyi suchej) około 50 części skrobi, tłuszczu u buka 1.4 części, białka (głównie w korze) 5—6 części. Analizy dałyby zapewne jeszcze lepsze wyniki, gdyby je wykonywano na samym początku wiosny, kiedy gałęzie posiadają najwięcej zapasów; stąd przy żywieniu niemi bydła właśnie należałoby je zrywać.

Widzimy z liczb przytoczonych, że p o ż y w n o ś ć drzewa jest wcale znaczna; dla gałęzi dochodzi ona prawie do pożywności siana. Inaczej wszelako ma się rzecz ze s t r a w n o ś c i ą. Zapasy skrobi i tłuszczu znajdują się w drzewie w komórkach o ścianach zdrewniałych, żeby je przyswoić organizmowi musi żołądek strawić tę powłokę. Otóż człowiek trawi cienkie ściany z czystego błonnika (np. w szpinaku lub sałacie), grubszych już nie, a tem mniej błonnik zdrewniały. Silniej działają soki żołądkowe zwierząt domowych: i tak koń trawi obok czystego po części także i błonnik zmieniony nieco chemicznie, jaki napotykamy w ścianach komórkowych łyka (t. z. żyjącej warstwy kory), a nawet słabo zdrewniały; krowa nawet ściany łykowych komórek prawie w zupełności, ale już słabo zdrewniałego błonnika strawić nie może. Stąd wniosek, że bez gruntownego pogruchotania komórkowych ścian w drewnie nie może być mowy o żywieniu niem nawet przeżuwaczy; to nam wyjaśnia, dlaczego wspomniane wyżej próby żywienia zwierząt gałęziami nie dawały zadawalniających wyników: zaledwie 12 proc. do 42 proc. dostarczonego pokarmu zdołał żołądek bydlęcia przyswoić.

Tyle powiada teorya. Przy przeniesieniu jej do praktyki należy najpierw wyłączyć pewne drzewa, które się do celów żywienia nie nadają, jak dąb i wierzba z powodu garbnika, sosna, jodła i świerk z powodu żywicy. Najodpowiedniejsze są jawory, klony, topole, lipy, wiązy i brzozy. Drzewa „do jedzenia“ (lub ich konary i gałęzie) należy ścinać późną jesienią lub zimą, kiedy mają pełne spichlerze; drzewa „tłuszczowe“ jeszcze lepiej wczesną wiosną, kiedy tłuszcz przeszedł już w skrobię. Potem należy je odrazu suszyć, aby zapobiedz późniejszym stratom skrobi.

W dalszem postępowaniu jedyną dyrektywą teoretyczną może być wzgląd na jak najdokładniejsze podruzgotanie ścian komórkowych. Zagadnienie wchodzi odtąd w zakres technologii, zrazu mechanicznej, która ma zbadać, w jaki sposób drzewo da się zemleć na jak najdrobniejszą mąkę, potem chemicznej, która powinna określić, jaki procent takiej mąki jest dopuszczalny w chlebie dla ludzi (czy też w pokarmach dla zwierząt domowych) oraz wynaleźć praktyczny sposób pieczenia chleba z tej mąki. Pod tym ostatnim względem ciekawe są empiryczne przepisy wspomnianego na początku prof. Autenrietha, które obecnie znajdują częściowe uzasadnienie w teoretycznych rozważaniach prof. Haberlandta. Autenrieth rozdrabniał najpierw na drodze czysto mechanicznej drzewo brzozowe na rodzaj otrąb (Holzspren), potem wymywał z nich gorycz ciepłą wodą, albo je wygotowywał, suszył, mielił, na nowo zarabiał w placki (wodą, do której dodawał jakiegoś płynu kleistego, np. wywaru z siemienia lnianego, ślazu itp.), te suszył w piecu i znowu mielił na mąkę, którą wreszcie przepuszczał przez pytle. Stwierdził także, że kilkakrotne powtórzenie mielenia i zarabiania w placki poprawi smak mąki. Z mąki tej (samej lub z dodatkiem zbożowej) piekł chleb, przyrządzał zupy, używał do karmienia psów i nierogacizny.

Z doświadczeń Autenrietha widać, że zużytkowanie drzew na pokarm nie jest mrzonką. Słusznie więc Haberlandt takim apelem kończy swą aktualną broszurkę: „Oby ten komunikat zachęcił innych do bardziej niż dotąd energicznej pracy nad otwarciem przy pomocy środków nowoczesnej techniki wrót tego spichlerza, jaki się w naszych lasach tak obficie zapasami napełnił. Dla wyżywienia ludności w czasach wojny i pokoju mogłyby się stąd wywiązać nieobliczalne zaiste korzyści“.

Dr A. B.

Radowcach, Seletynie, Serecie, Solce, Stanowcach, Stulpikanach, Storożyńcu, Waszkowcach i Wyżnicy.

Dzień „Czerwonego Krzyża". Jutro w niedzielę odbędzie się dzień „Czerwonego Krzyża". Komitet licząc na ofiarność Krakowa ma nadzieję, że wynik będzie dla filii krakowskiej Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" wspaniałym, zawiadamia się również Sz. Publiczność, że w razie niepogody, odbędzie się ten dzień w przyszłą niedzielę tj. 27 czerwca br.

Termin przyłączenia Podgórza ustalony. Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 17 czerwca br. zezwolił na utworzenie starostwa Podgórze okręg z siedzibą w Podgórzu w miejsce dotychczasowego starostwa podgórskiego, które wskutek przyłączenia miasta Podgórza do Krakowa z dniem 1 lipca br. przestaje istnieć.

Zmiana godzin wodobrania. Magistrat rozlepił dzisiaj afisze ze zmianą godzin czerpania wody z wodociągów w lokalach prywatnych.

Według nowego rozporządzenia prywatni lokatorzy mogą brać wodę w godzinach: **6 10 rano** i **5 9 wieczorem.**

Posiedzenie Zarządu głównego T. S. L. Na dzień 28 i 29 czerwca zwołane zostało posiedzenie Zarządu Głównego i Rady nadzorczej T. S. L. w lokalu Towarzystwa w Krakowie ul. Floryańska l. 15 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Zarządu Gł. 2. Sprawozdanie Prezydyum za czas ubiegły. 3. Sprawozdanie Delegacyi Zarządu Głównego w Morawskiej Ostrawie. 4. Sprawozdanie biura. 5. Sprawy szkolne. 6. Sprawy organizacyjne. 7. Odbudowa placówek Towarzystwa w kraju. 8. Wnioski i interpelacye.

Początek posiedzenia w poniedziałek 28 czerwca o godz. 6 wieczór.

Zbieramy się po rocznej blizko przerwie po raz pierwszy. W tym czasie nagromadziło się nam tyle i tak poważnych spraw, bytu i podstaw istnienia Towarzystwa dotykających, że omówić je i wytyczne działania nakreślić stało się rzeczą pilną i konieczną. Nie wątpię też, że na posiedzenie to zjawią się wszyscy członkowie Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej. — Nie posiadającym legitymacyi Zarząd Główny wyśle na żądanie odwrotnie.

Ulgi wojskowe dla uczniów przemysłowych. Cesarskiem rozporządzeniem z 17 maja 1915 w sprawie czasu nauki uczniów, powołanych do służby w pospolitem ruszeniu przed wiekiem popisowym ustanowiono, że czas nauki tych uczniów, którzy z powodu obecnego stanu wojennego przed wiekiem popisowym, jako obowiązani do pospoliego ruszenia, powołani zostali do służby w pospolitem ruszeniu, ma być uważany za odbyty, o ile dotyczący uczeń w dniu..... zgłoszenia się (Einrückung) do służby wojskowej ukończył przynajmniej 2 letni czas nauki. Wskutek tego dobrodziejstwa tracą wobec tych uczniów swą moc przepisy statutów stowarzyszeń przemysłowych, jakoteż umowy o naukę o ile niemi objęty jest dłuższy czas nauki, takim tedy uczniom należy wydawać świadectwa nauki względnie świadectwa wyzwolin, a w razie złożenia z dobrym wynikiem egzaminu czeladniczego świadectwa czeladnicze.

W zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim J. i M. Lewickich w Krakowie (dawniej H. Strażyńskiej) ul. Franciszkańska 1, odbędzie się dnia 28 czerwca o godz. 9 rano egzamin wstępny do kl. I. gimnazyum klasycznego z prawem publiczności, do gimnazyum realnego zreformowanego i do czteroklasowej szkoły normalnej. Do ostatniej przyjmuje się także chłopców. Przy zakładzie znajduje się także internat dla panienek.

Nabożeństwo miesięczne Arcybractwa Matek chrześć. odbędzie się 22 czerwca br. w kościele św. Barbary o godz. 8 rano.

Zgubiono na plantach koło kawiarni Drobnera zegarek złoty damski, kryty, do nakrecania na kluczyk. Znalazca raczy zgłosić się do Administracyi „Głosu Narodu" (św. Tomasza 35) gdzie otrzyma nagrodę.

Na cele Krakowskiego Komitetu Biskupiego wpłynęły w dalszym ciągu następujące wkładki: Henrykowie Mańkowscy z Winogóry 500 K, Goldlust 25 K, N. N. 10 K, P. Rożnowska 300 kg. mydła, Perlberger i Schenker 1 K 50 h, Komitet Generalny w Vevey 48.620 K, Rada Narodowa Polska z Ameryki za pośrednictwem sekretarza p. Osady 15.976 K, Zosia Jaroszówna 3 K 27 h, Stefcia Jaroszówna 3 K 21 h, Składki z Holandyi za pośrednictwem X. Mazurowskiego 20.000 K, Władysława z Zawiszów Hulewiczowa 100 Mk, Urzędnicy Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń dla dzieci 110 K, X. Adolf Albin z Chełmu 20 K, Spółka Oszczędności i Pożyczek w Ostrowku 140 K 38 h, M. Kop z Dobczyc 14 K, Józefa, Helena i Emilia Markiewiczówne 10 K, X. Jan Kunz proboszcz z Bronowic 50 K, X. Karol Perzej w S. Paul 20 K, Terusia Leopold Zagrzeb 28 K, X. Fortunat Kirchmair, Tschötsch 10 K, Matylda Reisinger Oberlaa 10 K, „Neues Mannheimes Volksblatt" 20 K, IV klasa III Gimnazyum w Krakowie 10 K, Ministerstwo dla Galicyi 333 K 32 h, X. Brząkalski (składki) 38 K 05 h, Prof. Dr Browicz 20 K, Dr Stanisław Kutrzeba 100 K, X. Ludwik Kwapuliński 5 Mk, X. Tomasz Zaręba 5 Mk, Zakład „Der Elsaesser" w Strassburgu 219 K, X. Wincenty Danek, Heiligkreuz 25 K, K. Wiśniewski 6 K, Urząd parafialny w Słopnicach Królewskich 20 K, Dr Wojciech Gielecki 5 K, Radca Jan Gajewski Biała 10 K, N. N. 10 K, P. Żmigrodzki 25 K, Dzieci szkolne kl. III w Łodygowicach 4 K, P. Prażmowscy z Wadowic 54 K, X. P. Bolechowice 25 K, Konferencya św. Wincentego a Paulo w Bolechowicach 10 K, X. Józef Antoni Schafer, proboszcz Göfii Vorarlberg 60 K, X. Władysław Podwiński, Wisła 36 K, N. N. 6 K, N. N. 20 K, H. Nowotna 20 K, Robert Jahoda 10 K, Spółka Oszczędności i Pożyczek w Rychwałdzie 74 K 72 h, Dr Hieronim Jurczyński składki oficerów 120 K, Regina Wolna 15 K, N. N. z Mszany Dolnej (składka 3 Maja) 165 K 47 h, X. Jan Bazylski Luhaczowice 50 K, N. N. za pośrednictwem X. J. Motyki 10 K, A. Strojnia 4 K 12 h, N. N. za pośrednictwem X. J. Motyki 3 K, Dzieci szkolne w Russocicach 10 K, Radca Sądu kraj. Karol Radocki i żona 20 K, Siebert z Marburga 20 K, X. Józef Badik prob. w Sziklaszoros (Węgry) 100 K, X. P. Barber prob. w Dietersheim 102 K 56 h, X. Prałat K. Skirmunt 100 K, Książę Roman Sanguszko 5.000 K, Książę Biskup z Marburga 500 K, „Kölnische Volks-Zeitung" 214 Mk 38 f, Tercyarze z parafii Łętownia 21 K 20 h, Kółko różańcowe w Łętowni 14 K 10 h, Księżna Adamowa Czartoryska 2.000 K, N. N. za pośrednictwem starszego lekarza sztabowego Dra J. Ungera 2.000 K, Herder Friburg 100 Mk, Składka uczenic szkoły wydziałowej im. Z. Krasińskiego 70 K, Hr. Antoni Wodzicki 500 K, Helena hr. Sierakowska 1.000 K, Uczenice II kl. wydz. św. Andrzeja 16 K 20 h, Wikaryat Generalny w Cieszynie 1.796 K 69 h, „Sonntags-Zeitung" Wiedeń 171 K, Za pośr. Dyr. Dra Seeligera: Józef Balicki 100 K, Aleks. Biborski 150 K, Ludwik Halski 1.000 K, Józef Hopcas 300 K, Izydor Immerdauer 500 K, Michal Iahn 300 K, Karol Mandel 1.000 K, Stanisław Musiał 50 K, Samuel Singer 200 K, Kamila Słuszkiewicz 200 K, Julia Uberall 200 K.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 19 bm. po raz pierwszy „Rozkosze ojcowstwa", słynna farsa w 3 aktach Bissona.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota po południu o godz. pół do 4 „Zaklęty pałac", bajka czarodziejska.

Sobota o godz. pół do 8 wieczór: „Za oceanem" występ J. Solnickiego.

Niedziela po poł. o godz. pół do czwartej: „Zaklęty pałac" bajka czarodziejska ze śpiewami i tańcami. — Wieczór o godz. pół do 8 „Grube ryby" komedya M. Bałuckiego.

Kronika zamiejscowa.

W sprawie powrotu wychodźców do Galicyi i Bukowiny. Ze strony kompetentnej komunikują: Ze względu na to, że podania uchodźców o zezwolenie na powrót do Galicyi i Bukowiny częstokroć niewłaściwie wystosowuje się także do ministerstwa wojny względnie do urzędu czujności wojennej (Kriegsueberwachungsamt), zwraca się uwagę, że dla załatwiania tego rodzaju podań kompetentne jest ministerstwo spraw wewnętrznych.

Z Zakopanego. Pomimo pesymistycznych przepowiedni sezon letni w Zakopanem przyjdzie niezawodnie do skutku. Przemawia zatem ogromna ilość zgłoszeń zapewniających przyjazd, niemniej okazała cyfra nowych twarzy, przewijających się już po ulicach Zakopanego. Zawody zatem zimowe powetują sobie właściciele pensyonatów napływem gości nowych. Oby tylko ceny nie zbyt wygórowane nie zniechęciły przybyszy, którzy wyczerpani finansowo długotrwałem wygnaniem oszczędzać muszą.

Życie jak dotąd w Zakopanem płynie normalnie. Pogoda przepiękna do tej pory utrzyma się niewątpliwie i nadal, nie zabraknie także rozrywek gdyż teatr Zjednoczonych artystów pomimo korzystnej oferty z Krynicy, postanowił pozostać w Zakopanem. Swoją drogą Zakopane bez teatru dziwnieby dzisiaj wyglądało. Zorganizowana przez dyr. Baranowskiego pierwsza stała scena podhalańska stała się duchową potrzebą całej publiczności, a przedewszystkiem stałych mieszkańców Podhala. I w tem przedewszystkiem skromna jej zasługa.

Ruchliwy niezmiernie repertuar Teatru Zjednoczonych artystów pod kierunkiem dyr. Dantego Baranowskiego zapowiada na okres najbliższy ciekawą sztukę Wł. Bienina (debiutanta na niwie dramaturgicznej) pt. „Na rozdrożu", następnie wieczór składany Józefy Wielgard z udziałem Felicyi Brzeskiej, Adolfiny Zimajer i zespołu Teatru Zjednoczonego. W zakresie farsy dnie najbliższe przyniosą arcywesołą krotochwilę Okonkowskiego pt. „To szczyt wszystkiego". Znakomita Irena Solska seryę nowych występów rozpocznie nową kreacyą w sztuce „Lilith" śp. Maryi Płażkównej.

Francuski poeta w Warszawie. W Warszawie bawi obecnie poeta francuski Lucyan Roquigny, który napisał cykl poezyi „A la Pologne". Sam twórca odczytywał te poezye w sali Hermana i Grosmana. Jeden z tych wierszyków na cześć Mickiewicza brzmi w tłumaczeniu poety Wł. Bukowińskiego:

„Do Adama Mickiewicza".

Największy z duchów Waszych w Paryżu był wśród nas.
Promienny został tam geniuszu jego ślad.
Klęcząc, czytałem tam niejeden Ciebie raz,
Ciebie, coś za nas czuł i myślał tyle lat,
Ciebie, którego dziś milionem słusznie zwą,
Bo w sercu swem milionów zogniskowałeś ból.
I skromny acz płomienny, kroczyłeś ścieżką swą,
Miłości, wiary siew do naszych niosąc pól.
Entuzyazm wśród młodzieży naszej słowem swem
Budziłeś, o poeto, dalekich od nas stron.
Twe słowa były nam, jak Objawienia dzwon,
Głoszący wieczny bój z odwiecznem świata złem.
Pozdrawialiśmy w Tobie proroczy, boski dar
Piewcy męczeństwa ludu, co zwalczał podły kłam.
Katedra, z której szedł ten nieśmiertelny czar
Twych wieszczych słów-ołtarzem stała się odtąd nam.
Słuchacze Twoi dziś w mogiłach cichych śpią,
Lecz, gdybyś wieszczu, mógł źrenicą orlą swą
Przeniknąć serc ich głąb, przeniknąć ducha treść,
Czułbyś, że Twój entuzyazm nie tylko budził cześć,
Lecz rodził pragnień splot w gorących duszach ich,
By Bóg Ojczyznę Twą od losów bronił złych,
By wśród narodów wszech swej łaski dawał znak
Tej Polsce, którąś Ty uwielbiał, kochał tak...

Śmierć Wielkiego księcia Konstantyna. Zmarły onegdaj W. książę Konstantyn Konstantynowicz, prezes piotrogrodzkiej Akademii nauk, liczył lat 57 i był żonaty z księżniczką Elżbietą sasko-altenburską. Syn jego Oleg padł na polu walki w październiku. Najstarszy syn Jan poślubił jedyną córkę króla serbskiego Helenę. Wielki książę posiadał wybitne zdolności literackie i napisał słynny dramat „Król judajski", wystawiony w roku 1914 raz jedyny i zakazany następnie przez wpływowe koła duchowne. W dramacie tym występował jako wykonawca sam Wielki książę wraz z dwoma synami.

Nekrologia.

Ofiara poświęcenia, śp. Józef Tyburczy Brat zakonu OO. Jezuitów. Wczorajsze dzienniki doniosły, że 17 bm. padł ofiarą Wisły dzielny żołnierz, który ratując tonące dziecko sam zginął we falach Wiślanych. Nie wiedziano, że żołnierzem tym był brat zakonu OO. Jezuitów, pełniący służbę wojskową.

Ur. we Weryni (pow. Kolbuszowa) 17 stycznia 1880, w 24 roku życia wstąpił do zakonu OO. Jezuitów. Wkrótce przeznaczono go do Zakładu w Chyrowie, gdzie przez 10 lat spełniał obowiązki pielęgniarza, a nadto pracował tamże jako technik dentystyczny. Skoro wybuchła wojna, musiał, jak i kilkudziesięciu innych jego braci zakonnych, opuścić chwilowo mury klasztorne, i wziąć do rąk karabin. I tutaj pokazał się piękny charakter zakonnego brata: ofiarny dla każdego ze swych towarzyszów broni, cieszył się, gdy mógł komu wyświadczyć jaką przysługę: gdy się przekonano, że z umiejętnością umie bandażować rannych, proszono, aby się niemi specyalnie zajął, i udzielał im pierwszej pomocy w rowach strzeleckich. — Odwagi mu jednak nie brakowało. Raz sam jeden przyprowadził 70 Moskali do niewoli. — Odbył kampanię pod Kraśnikiem i pierwszą ofenzywę w Galicyi, poczem zaraziwszy się, przebył 4 miesiące w szpitalu Bonifratrów, chory na tyfus. Po krótkim urlopie, z którego bardzo się cieszył, bo mógł znowu przebyć parę dni wśród grona swych zakonnych współbraci — wrócił do kadry 17 pułku, który stał w Przegorzałach. Tak, właśnie idąc z myślą, że niezadługo stanie wśród swoich, przechodził nad Wisłą, na Zwierzyńcu, vis a vis willi Prof. Malczewskiego, gdy nagle usłyszał krzyk, że dziecko tonie. Spytał otaczających, czy w tem miejscu Wisła głęboka i rzucił się do wody. Dziecko uratował, ale sam zginął, prawdopodobnie na udar serca, na co od czasu tyfusu się skarżył. Mimo energicznej opieki lekarzy wojskowych, ofiarę poświęcenia, żołnierza-Jezuity nie odratowano. R. i p.

Wiadomości gospodarcze.

Przywóz i wywóz towarów do Królestwa Polskiego. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje: C. i k. Komenda gubernialna Kielc, utworzyła w porozumieniu z tutejszą c. i k. Komendą twierdzy, biuro informacyjne dla przywozu towarów do Królestwa Polskiego, z siedzibą w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 12 parter.

Powyższe biuro udzielać będzie interesentom wszelkich informacyj w sprawach przywozu i wywozu towarów do Królestwa Polskiego i ma na celu popieranie i ułatwianie handlowo-politycznych stosunków między monarchią i nowo okupowanej częściami Królestwa Polskiego. Do powyższego biura należy również zgłaszać się w sprawie pozwoleń do podróży do Królestwa Polskiego i z powrotem.

---

† Józef Brandt.

W Monachium zmarł Józef Brandt. Nazwisko to znanem jest w Polsce i daleko poza jej granicami. Przez lat z górą 50 pojawiały się na wystawach polskich i zagranicznych obrazy Brandta, których motywy czerpał artysta z polskiej historyi i z polskiego krajobrazu. Od dziesiątek lat mieszkał Brandt w Monachium, gdzie obecnie przez zgon Czachórskiego, Kowalskiego i Brandta kończy się okres twórczości polskiej kolonii artystycznej. Liczba dzieł Brandta jest niezwykle wielką, wymienimy tylko „Iisowczyków", „Przeprawę Czarnieckiego przez morze", „Zajazd na Sopliców", „Jarmark na Ukrainie", „Powitanie stepu", „Ucieczkę Tatarów".

Brandt pochodził ze Szczebrzeszyna. Zmarł lecząc lat 74. Od lat kilku przestał pracować. O działalności zasłużonego i utalentowanego artysty zamieścimy jeszcze obszerniejsze sprawozdanie.

Między Sanem a Wereszycą.

Wczoraj podaliśmy na tem miejscu prywatną wiadomość, jaką otrzymała Redakcya o tem, iż Rosyanie rozpoczęli ściągać linię obronną w widłach między Wisłą i Sanem.

Wiadomość ta otrzymała w dniu dzisiejszym częściowe potwierdzenie w doniesieniu urzędowem, którego odnośny ustęp brzmi: „Także stojące między dolnym Sanem i Wisłą siły rosyjskie cofnęły się w kilku miejscach".

Wypadek ten ma większe znaczenie i dowodzi, że jakkolwiek nastręczały się znaczne trudności, to jednak zwolna zdołały już armie sprzymierzonych usunąć częściowo niebezpieczeństwo, które tutaj od lewej flanki zagrażało, a które do pewnego stopnia opóźniało zwycięski pochód armii nad Sanem ku Wereszczycy. Częściowe odrzucenie nieprzyjaciela z wideł Sanu i Wisły, jakoteż wypchnięcie go bardziej na wschód stąd ku bagnistej Tanwi jest przeto niejako wstępnem przygotowaniem do rozstrzygającego boju o przejście przez Wereszycę, która dla iRosyan stanowi ostatnią naturalną linię obronną na wschód od Lwowa. Nadmienić należy, że wojskowe znaczenie tej linii polega na utrudnionym dostępie w tym z jednej strony piaszczystym a z drugiej strony bagnistym terenie, pod osłoną którego Rosyanie zapewne usiłować będą stawić opór. Jak wynika jednak z doniesienia urzędowego, armia sprzymierzonych wymierzyła swe uderzenie przedewszystkiem w odcinku górnej Wereszycy, (Cieszanów — Janów), gdzie również Rosyanie ustawili znaczne siły dla zapobieżenia grożącemu im tutaj oskrzydleniu.

Nad Dniestrem i Prutem.

Rosyanie podjęli równocześnie uderzenie nad górnym Dniestrem; dotąd nie nastąpiła tam jednak zmiana położenia; krwawe walki toczyły się również między Dniestrem a Prutem a nieprzyjaciel, który usiłował odrzucić wojska sprzymierzonych do Bukowiny, poniósł ciężkie straty i cofnął się w popłochu.

Lwów ewakuowany.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondencya „Rundschau" donosi, że według urzędowego rosyjskiego ogłoszenia Lwów jest ewakuowany. Sprzymierzeni stoją w odległości 25 mil przed miastem. Dzienniki petersburskie omawiają już pytanie, skąd przyjdzie atak na Lwów. Podobno car polecił wielkiemu księciu Mikołajowi, by przy obronie Lwowa oszczędzał życie ludzkie.

„Zeit" donosi: Bitwa przed Lwowem posuwa się naprzód. Grodeckie wzgórza znajdują się już poza naszą armią.

Pesymizm Francuzów.

Genewa. (Tel. pryw.) Herve w nowej odezwie skarży się, że ludność nagle wpadła w pessymizm z powodu czasowego zawieszenia jego organu „Guerre sociale". Pociesza on pessymistów oświadczeniem, że położenie nie jest tak bardzo złe. Wprawdzie Rosyanie dostali straszne cięgi, ale ich siła nie została złamana. Nawet upadek Lwowa i Warszawy nie wiele zmieniłby położenie. Źle natomiast ma być w walce o Dardanelle, tam Bułgarya musi pomódz. Pesymiści potępiają ślimacze tempo włoskiej ofenzywy, podobnie jak i fiasko ofenzywy Joffrea. Nie mają racyi. Joffre, jeżeli będzie miał dosyć amunicyi i rezerw, wyprze Niemców z Belgii; dzięki temu kampania zimowa stanie się zbyteczna. — Odezwę swoją kończy Herve zarzutem, że Francuzi nie znoszą prawdy i uwierzyli zaraz, jakoby wszystko było straszne.

Pogromy Niemców w Moskwie.

Sztokholm. (T. B.) Mimo ostrej cenzury przecież przedostają się wiadomości o pogromie w Moskwie. Coraz jaśniejszem się okazuje, że ruch był raczej natury rewolucyjnej niż nacyonalistycznej. Pierwotnym powodem były, jak opowiada pewien szwedzki kupiec, klęski rosyjskie, szczególnie w Galicyi, których władze nie mogły ukryć dłużej. Wiadomości o tych klęskach i wzmagająca się drożyzna wywołały ruch wśród ludności. Pierwszy wybuch nastąpił w poprzednią środę i **zwrócił się przeciw obcokrajowcom, szczególnie mający niemieckie nazwiska.** Tłum rozpasany splądrował także wiele sklepów szwedzkich poddanych. Skład jubilerski należący do pewnego Szweda został uratowany tylko dzięki przytomności umysłu właściciela. Groźniejszem od niszczenia sklepów było niszczenie zakładów przemysłowych. Dopiero gdy podłożone pożary poczęły grozić przeniesieniem się na rosyjską część miasta, wkroczyła policya i wojsko. **Szkodę wyrządzoną oceniają na 350 milionów rubli.**

Petersburg. (T. B.) „Russkoje Słowo" donosi z Moskwy: Plądrowanie i niszczenie sklepów przez wzburzony tłum zwraca się nietylko przeciw firmom niemieckim, lecz także przeciw wszystkim innym mającym brzmienie zagraniczne. Rozruchy przybrały wielkie rozmiary, tak, że pewnego wieczora w obecności komenderującego generała Jusupowa odbyło się posiedzenie zarządu miejskiego dla poczynienia odpowiednich zarządzeń, poczem wydano znaną odezwę gubernatora.

Zabiegi Czwórporozumienia w Bułgaryi.

Kolonia. (Tel. pryw.) Sofijski korespondent „Köln. Ztg." donosi, iż nota przedłożona przez prezydenta ministrów Radosławowa onegdaj zastępcom Czwórporozumienia nie zawiera żadnej odpowiedzi na wezwanie przyłączenia się do akcyi zbrojnej, lecz jedynie zapytuje, jakie nabytki otrzymają Serbia i Grecya, w zamian za ofiarowane Bułgaryi, w razie jej wystąpienia, części Macedonii. Propozycya bowiem Czwórporozumienia opiera się na założeniu, że Grecya i Serbia otrzymają odszkodowanie, bez oznaczenia rozmiaru tego odszkodowania.

Francuska ofenzywa.

Genewa. (Tel. pryw.) Pułkownik Rousset żali się w „Petit Parisien" na zupełny zanik francuskiej ofenzywy na froncie zachodnim. W każdym razie Joffre ma poważne powody takiej przezorności.

Anglia potrzebuje pieniędzy, materyałów wojennych i żywności.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin zawiadomiono, że kanclerz skarbu Mc. Kenna dnia 21 czerwca wniesie w Izbie gmin ustawę o pożyczce wojennej, zaś Lloyd George dnia 23 czerwca ustawę w sprawie sporządzania potrzebnego materyału wojennego. Ostatnia z tych ustaw ma zawierać ważne zarządzenia.

Londyn. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Prezydent ministerstwa rolnictwa zamianował komisyę, pod przewodnictwem lorda Mildnera, która ma się zająć obmyśleniem środków dla powiększenia produkcyi środków żywności w Anglii i Walii, gdyż wojna może się przeciągnąć aż poza zbiory.

Sztokholm. (T. B.) „Dagens Nyheter" donosi, że rząd szwedzki czynił u rządu francuskiego przedstawienia z powodu częściowej konfiskaty i rewidowania przesyłek z Argentyny i Portugalii do Szwecyi.

Liczba jeńców wojennych.

Monachium. (Tel. pryw.) „Die Bayerische Zeitung" oblicza jeńców zabranych dotąd przez Austro-Węgry i Niemcy na 1 milion 610 tysięcy. W tem jest 1 milion 240 tysięcy Rosyan, 255 tysięcy Francuzów, 24 tysięcy Anglików, 41 tysięcy Belgów, 50 tysięcy Serbów.

Król a wybory.

Paryż. (Tel. Agence Havasa). Z Aten donoszą: Aby uniknąć większego wzruszenia, któreby choremu królowi zaszkodzić mogło, nie doniesiono mu na razie o wyniku dokonanych wyborów do Izby deputowanych. W związku z tem donosi „Temps", że przewodnictwo w nowym gabinecie obejmie prawdopodobnie Venizelos.

Ameryka w sprawie pokoju.

Waszyngton. (Tel. pryw.) Biuro Reutera donosi: Odnośnie do pogłoski, jakoby rząd Stanów Zjetdnoczonych nie był skłonny popierać dążeń pokojowych państw neutralnych, oświadczył prezydent Wilson, że uczyni wszystko, co zmierzać będzie do przywrócenia pokoju, albo do częściowego choćby porozumienia.

Pożar w Hamburgu.

Hamburg. (Tel pryw.) Wczoraj spłonęły składy tutejszego Vacuum-öl-kompagnie. Szkoda jest olbrzymia. Płonąca ropa wdarła się do kanału i spowodowała pożar w sąsiednich domach; spłonęła również część składów po drugiej stronie kanału.

Wspólna konferencya ministrów.

Wiedeń. (T. B.) Dziś pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych br. Burjana odbyła się wspólna konferencya ministeryalna, w której wzięli udział prezydenci ministrów hr. Stuergkh i Tisza, minister wojny Krobatin, wspólny minister skarbu Koerber, dalej zastępca komendanta marynarki wiceadmirał Kailer, oprócz tego brali udział w naradach ze strony rządu austryackiego minister obrony krajowej Georgi, minister handlu Schuster, skarbu Engel, ze strony rządu węgierskiego minister honwedów br. Hazay, skarbu Teleszky, handlu br. Harkanyi. Na konferencyi omawiano szczegółowo sprawy gospodarcze i finansowe stojące w związku z wojną. Trwała ona z krótką przerwą od 10 rano do 8 wieczorem i powzięto na niej uchwały co do prowizorycznego budżetu na rok przyszły.

Urlopy na czas żniw.

Wiedeń. (T. B.) Ze względu na wielkie gospodarcze znaczenie zabezpieczenia wszystkich robót żniwiarskich, ministerstwo wojny i ministerstwo obrony krajowej poczyniło zarządzenia w sprawie udzielania urlopów żołnierzom znajdującym się poza linią (in Hinterlande), w sprawie odkomenderowywania oddziałów robotniczych i uwalniania na czas ograniczony od służby w pospolitem ruszeniu. Ulg tych niema w okolicach, które są obecnie widownią operacyj wojennych.

Nowy biskup lincki.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Wedle doniesienia Koresp. „Austrya" zamianowanie Dra J. Gföllnera profesora teologii w Lincu biskupem linckim po zmarłym na tyfus plamisty Drze Hittmairze, jest zapewnione.

Nieco o prasie Trójporozumienia.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Kłamstwa, jakiemi się posługuje prasa Trójporozumienia, dowodzą, że publiczności tamtejszej nie przypisuje się wiele zmysłu krytycznego. Takie jest np. doniesienie Agen. Stefaniego, jakoby w obsadzonych teraz przez Włochów okolicach znajdowali się przebrani po cywilnemu pospolitacy i żandarmi austryaccy, z misyą niepokojenia operacyi włoskich i wystawiania ludności na represalia ze strony wojska włoskiego. Jest widoczne — powiada ta agencya, że nieprzyjaciel organizuje rozbójników. — Otóż to doniesienie urzędowe jest dowolną parafrazą bajki Ezopa o wilku, który obwiniał baranka o mącenie mu wody, z tą różnicą, że my mamy dość siły, żeby nieprzyjacielowi wybić z głowy jego wilcze zapędy względem bezbronnej patryotycznej ludności.

Znamiennem jest także dla prasy Trójporozumienia sposób w jaki teraz traktuje odzyskanie Przemyśla. Po poddaniu się Przemyśla przypisywano tej twierdzy nadzwyczajne znaczenie wojskowe i polityczne, dość wymienić wywody „Russkiego Słowa", „Ruskiego Inwalida", wojskowego sprawozdawcy „Timesa" i „Figara", zwłaszcza zaś reskrypt rosyjskiego generalissimusa oświadczający, że wyswobodzona Czerwona Rosya przez zdobycie tej niezwyciężonej twierdzy tem silniej przykuwa się do Rosyi. Po odebraniu Przemyśla przez nas głosy prasy brzmią tak, że zupełnie dezawuują poprzednie zachwyty. Z wyjątkiem sprawozdawcy „Matina" zbagatelizowało odzyskanie Przemyśla naprzód sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego, a wielu krytyków wojskowych Trójporozumienia pisało, że twierdza ta była nieużyteczną a nawet była zawadą. Tylko Herve zwraca się przeciw bagatelizowaniu przez komunikat rosyjski tego wypadku, i przyznaje, że wrażenie tej wiadomości było tem przykrzejsze, iż publiczność nie była na nią wcale przygotowana.

Nadesłane.

†

Ks. JÓZEF BŁONAROWICZ

były Dziekan Bialski, Prepozyt parafii św. Szczepana w Krakowie

zmarł dnia 18-go czerwca po krótkich a bolesnych cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami.

Importa zwłok z domu parafialnego przy ulicy Garbarskiej l. 24 do kościoła odbędzie się w niedzielę, o godzinie 4, a po nieszporach eksportacya na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne zacznie się o godzine 8 w poniedziałek.

Mów pogrzebowych na życzenie Zmarłego wyrażone w testamencie nie będzie.

---

†

Mieczysław Franciszek Pietrzak

były Inspektor rolnictwa i nadporucznik 16 p. p.

ranny po raz trzeci w bitwie pod Radłowem i wzięty do niewoli zmarł 9 stycznia w 36 roku życia w szpitalu powsz. w Tarnowie w czasie inwazyi rosyjskiej, gdzie został pochowanym na starym cmentarzu, osierocając 4-ro drobnych dzieci.

W smutku pogrążeni rodzice i dzieci zapraszają znajomych na

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

które odbędzie się w kościele pp. Norbertanek na Zwierzyńcu dnia 22 czerwca o godzinie 7½ rano.

Krynica Zdrój 16 czerwca 1915.

W numerze 238 „Naprzodu" z 13 czerwca br. zamieszczono artykuł, który przez publiczność nie został należycie zrozumiałym. Artykuł ten rozumieją niektórzy w ten sposób, że w Krynicy znajdują się jeszcze jeńcy rosyjscy. Wobec tego c. k. Zarząd zdrojowy i Zwierzchność gminna wyjaśnia, że przez Krynicę przechodziło około 5000 jeńców od grudnia 1914 do 7 maja 1915. Jeńcy ci w Krynicy nie przebywali, jedynie dwa mniejsze transporty przenocowały, czekając na pociąg. Obecnie w Krynicy Zdroju niema ani jeńców ani wojska, a stan zdrowotny jest bardzo dobry.

Dr Antoni Biesiadzki c. k. Zarządca Zdrojowy
Dr Franciszek Kmietowicz Naczelnik gminy.



Rozkład jazdy pociągów
pocztowych względnie osobowych

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp., 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: **1.03** osob., 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.36 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: **4.34**, przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa: 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57**, z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie Zakopanego: 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie Zakopanego do Chabówki: **10.24** (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: **7.45** przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie wardonia: **2.46**, **4.22**, 1.58 (przyjazd o Żywca **5.54**, 7.30, 5.06 do Zwardoja 10.04).

Ze Żywca względnie Zwardonia do uchej: 10.40, **7.56**, **12.44** (odjazd ze ywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Vodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via pytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Vodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: **4.51** (przyazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: **5.14** (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.



Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI MICHAŁOWSKI
żołnierz 28 pułku piechoty obrony krajowej, poczta polowa 66, prosi o łaskawą wiadomość każdego ktoby wiedział cośkolwiek o jego rodzicach w chwili wybuchu wojny zamieszkałych w Borysławiu.

AGNIESZKA WEITII
Wagna b. Leibnitz Styrya, barak I. poszukuje zięcia **Dominika Jurkiewicza**, respicyenta straży skarbowej.

KAZIMIERA LOWELL'OWA
z Drohobycza, zamieszkała obecnie w Mürzzuschlag (Styrya), Dammgasse 174, poszukuje syna **Stanisława**, oraz córki **Karoliny** z Lowellów **Lachowej**.

PIOTR KOSTRUPCZYK
obecnie Reservespital—Jäger Kaserne Zimmer Nr. 69 Steyr O. Ö. poszukuje swego ojca **Jana** i siostry **Maryi** pochodzących ze wsi Czerniłowa p. Jaworów

Walne Zgromadzenie
Składnicy i Sklepu Kółka rolniczego
w Mszanie Dolnej

odbędzie się dnia 27 czerwca b. r. w niedzielę w sali obrad Urzędu gminnego o godzinie **4** po południu z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej i Dyrekcyi.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi.
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek co do rozdziału zysków.
6) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie W. Zgromadzenie o godzinie 5-tej po południu bez względu na komplet.

DYREKCYA:
Józef Schaller. Ks. Jan Dec.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyszik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.